

ANDRZEJ ZAĆMIŃSKI
Bydgoszcz

GRANICA NA ODRZE I NYSIE ŁUŻYCKIEJ W MYŚLI POLITYCZNEJ EMIGRACJI POLSKIEJ W WIELKIEJ BRYTANII W OBLICZU ZAGROŻENIA III WOJNĄ ŚWIATOWĄ (1945-1954)

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej w myśli politycznej emigracji po 1945 r. była tematem wielu prac w kraju¹ i na obczyźnie². Jednak poza zainteresowaniami autorów, z nielicznymi wzmiankami, znalazły się poglądy na jej status w przypadku ewentualnego wybuchu III wojny światowej. Rozważanie takiego scenariusza, a w ślad za tym wyzwolenia Polski z radzieckiej strefy wpływów, niosło obawy o kształt granicy zachodniej oraz ziem przyznanych Polsce na mocy umowy poczdamskiej. Rodziło dylematy zawierające się w pytaniach: czy traktować Niemców jak sojuszników, współdziałać z nimi? Jak zachować się, kiedy oddziały niemieckie, w składzie wojsk sprzymierzonych, przekroczą granicę zachodnią Polski? Jakie podjąć decyzje, aby po zakończeniu nowej wojny Polska utrzymała Ziemię Zachodnie i Północne?

Dla wojennego uchodźstwa w Wielkiej Brytanii przełomowe znaczenie miały postanowienia przyjęte w Jałcie³. W aspekcie formalnoprawnym to właśnie one

¹ M. S. Wolański, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu a kwestia stosunków polsko-niemieckich (1949-1972)*, Wrocław 1992, *idem*, *Granica na Odrze i Nysie w programach i publicystyce polskich ośrodków politycznych w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w latach 1945-1948*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1989, nr 3; T. Wolsza, *Stanowisko rządu RP na wychodźstwie wobec kwestii niemieckiej i polskiej granicy zachodniej (lipiec 1945-1949)*, „Polska 1944/45-1989”. Studia i materiały 1995, t. 1; *idem*, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945-1950*, Warszawa 1998; K. Tarka, *Rząd RP na uchodźstwie wobec kwestii niemieckiej (1945-1990)*, „Przegląd Zachodni” 2001, nr 4; A. Zaćmiński, *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej w myśli politycznej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii w latach 1945-1970*, w: *Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*. Studia pod red. R. Sudzińskiego i W. Jastrzębskiego, Toruń-Bydgoszcz 2001.

² Zob. m.in.: W. Ipohorski-Lenkiewicz, *Granice Polski*, Rzym 1947; T. Walkowicz, *Sprawa granicy zachodniej to dla Polaków być albo nie być*, Chicago 1947; V. Wagner, *The Gentleman from Tennessee is wrong*, Chicago 1957; W. M. Drzewieniecki, *The German Polish Frontier*, Chicago 1959; S. Marcinkowski, *Geneza granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej*, Chicago 1987.

³ K. Kersten, *Czy Polskę zdradzono w Jałcie*, „Polityka” 1995, nr 5; *idem*, *Jałta w polskiej perspektywie*, Warszawa 1989; *idem*, *II wojna światowa i podział Europy*, „Polska 1944/45-1989”. Studia i materiały, 1997, t. 2; R. Habielski, *Jałta w doświadczeniach emigracji*, w: *Jałta z perspektywy półwiecza*, pod red. S. S. Niciei, Opole 1995.

postawiły władze RP na uchodźstwie przed faktem dokonanym i to zarówno w sprawie terytorialnej, jak i politycznej. Zamknęły im nie tylko drogę powrotu do kraju, ale pod znakiem zapytania postawiły dalszą ich działalność. Z kolei w wymiarze politycznym stosunek do „jałtańskiego dyktatu” stał się główną linią podziału wśród emigracyjnych ugrupowań⁴.

Ustalenia na Krymie, które stały się symbolem zniewolenia Polski i Europy Środkowowschodniej, mimo protestów „polskiego” Londynu, określiły ramy dla działalności legalnych władz RP. Wyznaczając im rolę przedmiotu, a nie podmiotu w polityce międzynarodowej, pozbawiły je wpływu na bieg wydarzeń. Przypieczutowaniem postanowień jałtańskich była konferencja międzynarodowa w Poczdamie. W ten sposób Wielka Trójka zamknęła sprawę wschodniej granicy Polski, wytyczając ją zgodnie z decyzjami jałtańskimi na linii Curzona⁵. Otwarta pozostała natomiast kwestia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jej ostateczne uregulowanie odsunięto w czasie do dnia podpisania układu pokojowego. Przyjęte rozwiązanie terytorialne, co należy podkreślić, zdeterminowało działania władz RP na obczyźnie, ograniczając ich polityczną przestrzeń. Z perspektywy Polaków taki rozwój wydarzeń nosił znamiona tragedii. Jak słusznie zauważył Andrzej Friszke, jeśli emigracja odrzucała postanowienia owych konferencji, to trudno było się powoływać na ich część odnoszącą się do kształtu nowej polskiej granicy zachodniej⁶. Negacja międzynarodowych ustaleń w sprawie granicy wschodniej przy jednoczesnej akceptacji linii Odry i Nysy Łużyckiej deprecjonowała wymowę przytaczanych argumentów. Jednak politycy emigracyjni inaczej postrzegali ten problem. Dla nich liczył się przede wszystkim interes narodowy i tzw. polska racja stanu. Michał Grażyński w artykule wyrażającym stosunek uchodźstwa do zmian terytorialnych napisał: „fakt, że Polska nie uznała decyzji jałtańskich nie oznacza wcale, byśmy nie stali na stanowisku nieustępliwej ochrony zachodnich granic na Odrze i Nysie Łużyckiej”⁷. Trzeba podkreślić, że pomijanie linii Curzona i eksponowanie jedynie zdobyczy terytorialnych na zachodzie i północy pozornie zbliżało działania emigracji do komunistycznych władz Polski Ludowej.

W praktyce nie przestrzegano decyzji międzynarodowych ani nie akceptowano zaboru dokonanego przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Z licznego grona przykładów warto zacytować słowa premiera Romana Odzierżyńskiego wypowiedziane na posiedzeniu Rady Ministrów w 1952 r.: „Po co zostaliśmy za granicą? Zostaliśmy po to, by w wolnym świecie reprezentować sprawę polską

⁴ P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, w: *Druga Wielka Emigracja 1945-1990*, cz. II, Warszawa 1999, s. 8.

⁵ Ostateczny kształt granicy państwowej nadała umowa graniczna między Polską a ZSRR zawarta w Moskwie 16 VIII 1945 r. – Dz. U. RP 1946, nr 2, poz. 5.

⁶ A. Friszke, *Jałta i Poczdam w polskich koncepcjach politycznych (1945-1947)*, w: *Jałta, Poczdam. Proces podejmowania decyzji*, Warszawa 1996, s. 117 i 118.

⁷ Cyt. za W. Hładkiewicz, *Elita polityczna emigracji polskiej w Londynie 1945-1972*, Zielona Góra 1997, s. 113.

i niezłomną wolę naszego narodu do odzyskania Polski wolnej, całej i niepodległej. Polska cała, to znaczy ze Lwowem i Wilnem na Wschodzie i Ziemiami Odzyskanymi na Zachodzie, stanowić będzie nie tylko organizm zdolny do pełnego samodzielnego życia, ale będzie również zdolna spełniać zadania ośrodka szerszego, bardziej powszechnego związku wolnych narodów Europy Środkowo-Wschodniej”⁸.

Rząd RP na obczyźnie posiadał jasne i niezmiennie stanowisko w sprawie terytorialnego kształtu państwa polskiego⁹. Po raz pierwszy kompleksowo przedstawił je 14 stycznia 1946 r., stwierdzając: „W żadnym wypadku nie jest dopuszczalne traktowanie nakreślonej w Poczdamie nowej granicy zachodniej RP jako kompensaty za utratę ziem wschodnich, oddanych Rosji nie wolą narodu, lecz decyzją mocarstw. Byłoby to sprzeczne z celami i zasadami polityki Rządu, gdyż równałoby się zgodzie na zabór polskich Ziem Wschodnich przez Rosję”¹⁰. Pogląd ten znalazł również swoje odzwierciedlenie w formie artykułu MSZ oraz odrębnego oświadczenia. W opracowanym przez Zygmunta Berzowskiego, Jana Kwapińskiego, Adama Pragiera i Adama Tarnowskiego dokumencie akcentowano, że przyznanie Polsce Ziem Zachodnich i Północnych „Naród Polski nie uważa za rekompensatę za ziemie tymczasowo utracone na wschodzie. W terytoriach zachodnich Naród Polski widzi zabezpieczenie przed agresją niemiecką i należne odszkodowanie za wyrządzone mu przez naród niemiecki krzywdy”¹¹. Taka argumentacja była konsekwentnie stosowana w propagandzie bez względu na pojawiające się w tej sprawie koncepcje mocarstw oraz wydarzenia międzynarodowe. W memoriale MSZ z 3 marca 1947 r., przygotowanym w związku konferencją moskiewską, stanowisko rządu było jednoznaczne i brzmiało: „Naród polski domaga się, aby granica z Niemcami została ostatecznie ustalona na Odrze i Nysie Łużyckiej. Granica ta stworzy podstawę bezpieczeństwa Polski, zapewni jej konieczny potencjał gospodarczy oraz da częściowe zadośćuczynienie za straty ludnościowe, kulturalne i materialne wyrządzone przez Niemcy w czasie wojny i okupacji”¹². Identyczną myśl programową prezentowały następne gabinety. Po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec i wypowiedziach polityków tego państwa dotyczących statusu granicy

⁸ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS), sygn. PRMK 102, Protokół z posiedzenia Rady Ministrów z 2 I 1952 r.

⁹ T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie...*, s. 41-76. Ciekawe poglądy na temat zachodniej granicy prezentował S. Sopicki. Przedstawił je w książce jako Karol Leskowiec, *Polska po wojnie*, Londyn 1942. Z kolei powojenny stosunek do problemu niemieckiego opisał w pamiętnikach – IPMS, sygn. Kol. 181. Na temat myśli politycznej Sopickiego zob. T. Wolsza, *Działalność polityczna i poglądy Stanisława Sopickiego (1941-1976)*, „Polska 1944/1945-1989”. Studia i materiały, 1999, t. 4.

¹⁰ IPMS, sygn. A. 48.3/H, Wytyczne dla Sił Zbrojnych. Część II. Sprawy polityczne i ogólne według opinii rządu RP w Londynie.

¹¹ IPMS, sygn. A. 48. 17/A, Oświadczenie Rządu RP.

¹² IPMS, sygn. A. 11E/1122, Oświadczenie Rządu Polskiego w sprawie traktatu z Niemcami z 3 III 1947 r.

na Odrze i Nysie Łużyckiej premier Tadeusz Tomaszewski podkreślił, że stanowisko rządu polskiego co do ostatecznego charakteru tej granicy zostało sprecyzowane wielokrotnie i pozostaje niezmiennie¹³.

Stanisław Sopicki, oceniając z dwudziestoletniej perspektywy poglądy emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii z lat 1945-1949 dotyczące rozwiązania problemu niemieckiego oraz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, sprowadził je do trzech tez: 1) Niemcy jako państwo przez długi czas nie będą odgrywać w Europie większej roli i równie długo będzie utrzymywać się wobec Niemiec niechęć Zachodu; 2) nastąpi powrót do tradycji Rapallo; 3) w następstwie III wojny światowej Związek Radziecki i Niemcy zostaną rozbite, co samo przez się zlikwiduje problem granic¹⁴. Szczególnie istotna wydaje się ostatnia teza, którą działacz Stronnictwa Pracy niestety zbyt dalece uogólnił, a towarzyszyła ona przecież emigracji od 1945 r. i była poruszana w wielu wypowiedziach oraz opracowaniach.

Z chwilą zakończenia działań wojennych w Europie polskie uchodźstwo polityczne uznało, że sprawa kształtu powojennego świata pozostała nadal otwarta, co oznaczało, że wcześniej czy później dojeździe do nieuniknionej konfrontacji między mocarstwami. Jej oblicze miało mieć charakter ewolucyjny (polityczny) bądź militarny (III wojny światowej). Konsekwencją każdego z tych wariantów miała być Polska wolna i niepodległa. Jednak bez względu na koncepcję zmiana położenia Polski budziła niepokój o los granicy zachodniej. Pierwszą obszerną wzmiankę na ten temat zawierają Wytyczne dla Sił Zbrojnych z 15 października 1945 r., przedstawione rządowi RP przez szefa Sztabu Głównego NW Stanisława Kopańskiego. Ich autorzy, wychodząc z założenia, że „dojrzewanie konfliktu postępuje”, z obawą podkreślali zmianę stosunku aliantów zachodnich do pokonanych Niemiec i polskiej granicy zachodniej. Sugerując, że Wielka Brytania oraz USA z czasem wypracują program polityczny w tych kwestiach, sztabowcy postulowali, żeby ziemie przyłączone do Polski zasiedlać „bardzo ostrożnie i oględnie, aby nie narażać ludności na nieobliczalne straty z chwilą ewentualnego cofnięcia na Konferencji Pokojowej linii granicznej ku Wschodowi. Akcja osiedleńcza powinna posuwać się metodycznie od przedwojennej granicy polskiej na zachód bez zbytecznego wybiegania naprzód zanim ziemie bliżej granicy leżące nie zostaną zaludnione dostatecznie. Prusy Wschodnie i Śląsk winny stanowić pilniejsze zagadnienie w kolejności problemów osiedleńczych”¹⁵. W dalszej części dokumentu, omawiającej charakter osadnictwa, podkreślono, że granica ustalona w Poczdamie jest dla Polski konieczna.

¹³ IPMS, sygn. A. 48. ZIII/8, Przemówienie premiera Tomaszewskiego wygłoszone na posiedzeniu Rady Narodowej 14 XI 1949 r.

¹⁴ S. Sopicki, *Poglądy emigracji na Niemcy w latach 1945-1949*, „Wiadomości” nr 39 z 28 IX 1969 r.

¹⁵ Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Oddział VI Sztabu Głównego NW, sygn. II.52. 402, Wytyczne dla Sił Zbrojnych z 15 X 1945 r., s. 10. Identyczne treści znalazły się w Wytycznych dla Sił Zbrojnych. Część II z 11 I 1946 r. sporządzonych wg opinii rządu RP – IPMS, sygn. A.48. 3/H, s. 15.

Potencjalne niebezpieczeństwo dla linii granicznej na Odrze i Nysie Łużyckiej dostrzegali nie tylko członkowie władz cywilnych i wojskowych RP, ale także działacze partii politycznych. Jako pierwszy dał temu wyraz czołowy ideolog endecji Jędrzej Giertych. Szansę na utrzymanie nabytków terytorialnych na zachodzie i północy Polski dostrzegał w konsekwencji ZSRR i bezkompromisowym sposobie prowadzenia polityki polskiej¹⁶. Uważał, że jeżeli obecny kształt granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nie ulegnie zmianie do wybuchu wojny, to po jej zakończeniu łatwiej będzie można ją obronić. Nie wszyscy politycy w polskim Londynie tak optymistycznie patrzyli w przyszłość. Wielu z nich nurtowało pytanie dotyczące postawy Niemców w ewentualnym konflikcie, a ściślej mówiąc – po której stronie barykady wojennej Niemcy Zachodnie zaangażują swoje siły i środki. Nie była to sprawa banalna, gdyż pozostawała w ścisłym związku z rewindykacyjnymi dążeniami polityków niemieckich, które dotyczyły prawie 1/3 terytorium państwa polskiego. W interesie władz RP na uchodźstwie było przeto rozważenie tego problemu. Po raz pierwszy zajęto się nim na posiedzeniu Rady Ministrów 21 maja 1947 r. Dyskutując nad referatem sekretarza stanu MSZ Tadeusza Gwiazdoskiego o sytuacji międzynarodowej, wielu mówców poruszyło wątek niemiecki. Adam Pragier (minister informacji i dokumentacji), akceptując podstawowe tezy referatu, „podkreślił brak jakichkolwiek elementów stabilizacji, zarówno w chwili obecnej, jak i w najbliższej przyszłości. (...) Gdy życie wykaże, że współzycie tych dwóch światów jest planowo uniemożliwiane przez Rosję, która dąży do budowy jednego świata komunistycznego, konflikt stanie się sprawą otwartą. Rola Niemców nie rysuje się jasno i mogą oni się znaleźć po obydwu stronach”¹⁷. Szef resortu spraw wewnętrznych Berezowski, godząc się „z tezami ref. Ministra Gwiazdoskiego, wyraził pogląd, że w dalszym biegu wypadków, Rosja zostanie zmuszona do przyjęcia otwartego konfliktu (...). Należy przewidywać – mówił dalej – że w ewentualnym konflikcie europejskim Niemcy staną u boku Rosji”¹⁸. Z kolei gen. Władysław Anders, kreśląc wizję przyszłej wojny uznał, że: „zagadnienie granic musi być rozumiane nie tylko jako utrzymanie granicy zachodniej obecnej, ale również odzyskanie ziem wschodnich. Jałta musi być przekreślona”¹⁹.

O ile na majowym spotkaniu członków rządu RP postawa Niemców w ewentualnej wojnie została jedynie zasygnalizowana, to cztery miesiące później poświęcono jej znacznie więcej uwagi. Miało to miejsce 7 października 1947 r., kiedy to na posiedzeniu Rady Ministrów referat na temat międzynarodowej sytuacji politycznej wygłosił minister spraw zagranicznych Adam Tarnowski. W kontekście interesujących nas spraw informował – „Jedno można uważać za pewne, że polityka sowiecka wyklucza całkowicie ewentualność kompromisu z Zachodem w sprawie

¹⁶ M. S. Wolański, *Granica na Odrze i Nysie w programach i publicystyce...*, s. 445.

¹⁷ IPMS, sygn. PRMK 102/96e, Protokół z posiedzenia Rady Ministrów z 21 V 1947 r., s. 17.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 19.

Niemiec i dąży do utrzymania obecnego podziału ich na dwie odrębne izolowane części (...). Wiele też wskazuje, że w planach obliczonych na dalszą przyszłość, a specjalnie na ewentualność konfliktu z Zachodem, rząd sowiecki będzie chciał wyzyskać odradzający się szybko nacjonalizm niemiecki i w tym właśnie celu użyje jeńców wojennych, których trzyma w Rosji. Nie ulega wątpliwości, że dysponując możliwością zwrócenia Niemcom części lub całości ziem odzyskanych przez Polskę i mając możność pchnięcia ich ekspansywnych tendencji na Zachód, rząd sowiecki jest w stanie stworzyć takie warunki, w których nowa zorganizowana współpraca z podnoszącymi się z klęski Niemcami stałaby się jedną z najniebezpieczniejszych podstaw jego walki z Zachodem”²⁰. Kontynuując ten wątek, podkreślał – „W perspektywie ewentualnego konfliktu amerykańsko-sowieckiego jest to niewątpliwie niebezpieczne, gdyż może ułatwić Rosji zagranie kartą niemiecką. Z naszego punktu widzenia jednak miałyby tę dobrą stronę, że po raz pierwszy w historii Ameryka i Zachód musiałyby potraktować Niemców i Rosjan jako siły jednakowo wrogie”²¹.

Dyskusje poświęcone zagrożeniu wojennemu dla polskiej granicy zachodniej prowadzono nie tylko wśród członków Rady Ministrów, ale również na posiedzeniach gabinetu z udziałem prezydenta RP. Prezentowane przez uczestników tych spotkań opinie oraz poglądy odnotował z kronikarską skrupulatnością w pamiętnikach Sopicki. Relacjonując przebieg spotkania z 7 października 1947 r., napisał m.in.: „Jest on (Anders) więcej niespokojny o nasze granice zachodnie niż wschodnie. Nie wiadomo, czy Ameryka nie zagra na granicę 1939 r. (Berezowski. Na pewno) Anders – ja nie wiem”²². Minister Pragier, określony przez Sopickiego jako zwolennik federacji na obszarze „Międzymorza”, Ziemie Odzyskane uznał za zasiedlone, a zatem głoszenie tezy przeciwnej postawiłoby Polskę w bardzo trudnej sytuacji²³. Z kolei gen. Marian Kukiel (minister obrony narodowej), przewidując bliskość katastrofy wojennej, postulował: „Mamy obowiązek bronić do upadłego granicy zachodniej. Co do granicy wschodniej to trzeba się liczyć z różnymi alternatywami”²⁴. Podobnego zdania był gen. Tadeusz Bór-Komorowski – „Granice zachodnie musimy bronić. Im bardziej będziemy ich bronić tym więcej uzyskamy”²⁵. Podsumowując rozważania na temat granic w czasie ewentualnego

²⁰ IPMS, sygn. KGA XXIII, Referat o międzynarodowej sytuacji politycznej wygłoszony na posiedzeniu Rady Ministrów 7 X 1947 r. przez ministra spraw zagranicznych Adama Tarnowskiego, s. 15 i 16.

²¹ *Ibidem*, s. 16.

²² IPMS, sygn. Kol. 181, S. Sopicki, Pamiętniki, t. VII, s. 60.

²³ Tydzień później, tj. 14 października, Pragier powiedział, że „nie wierzy w uzyskanie gwarancji linii Odry-Nysy przed wybuchem wojny. Należy przygotować plan środkowoeuropejski, bo samą Polską Amerykanie bardzo interesować się nie będą” – IPMS, sygn. Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętniki*, t. VII, s. 71.

²⁴ IPMS, sygn. Kol. 181, S. Sopicki, Pamiętniki, t. VII, s. 62.

²⁵ *Ibidem*, s. 63.

konfliktu zbrojnego, minister Tarnowski oświadczył: „rozwiązanie zbliża się szybkimi krokami. Uznawanie prawa innych narodów do niepodległości nie oznacza zejścia z obrony granicy ryskiej”. Jednocześnie – jak napisał Sopicki – „przestrzega przed liczeniem na kompromis z Rosją”²⁶. Godna uwagi i przytoczenia była konstatacja prezydenta RP Augusta Zaleskiego: „my sami sprawy rosyjskiej nie rozstrzygniemy. Możliwe, że Rosja się rozleci, że pozostanie cała demokratyczna. Musimy trzymać wszystkie żelaza w ogniu”²⁷.

Problem polskiej granicy zachodniej, a przede wszystkim jej los w przypadku wybuchu nowej wojny światowej, był jednym z programowych elementów współpracy między Delegaturą Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN) za granicą²⁸ a Komitetem do Spraw Kraju oraz Oddziałem VI Sztabu NW („Zbiornicą”)²⁹. Jeszcze przed nawiązaniem kontaktów Zrzeszenie miało konkretny program na wypadek wybuchu III wojny światowej. O przebiegu przyszłego konfliktu, a także zagrożeniu płynącym dla Ziemi Zachodnich i Północnych informuje dokument z 1946 r. pod nazwą „Ramowy plan działania Polskiego Ruchu Niepodległościowego WiN do momentu uzyskania Niepodległości”. W tym obszernym opracowaniu napisano m.in.: „Pozostaje zagadnienie niemieckie i ściśle z nim związana kwestia naszych granic zachodnich. O nie walczyć będą: po stronie rosyjskiej komuniści niemieccy i armia Paulusa, po stronie anglosaskiej zachodnia armia niemiecka i prowincje przez Anglosasów opanowane. Jako trzecia wejdzie niemiecka akcja podziemna, która podobnie jak w roku 1918 zechce drogą plebiscytu czy walki i rewolty oderwać nasze Ziemie Zachodnie. Zdając sobie z tego sprawę nie zrezygnujemy z piędzi Ziemi Zachodniej. Wszelkie koniunkturalne dążenia niemieckie będziemy musieli zrównoważyć i przeważać je na naszą korzyść. Jeżeli chodzi o udział po stronie rosyjskiej wykonać to będziemy musieli przez naszych komunistów i armię Żymierskiego. Jeżeli chodzi o udział Niemiec po stronie anglosaskiej, to ich akcje zrównoważyć musi nasza armia emigracyjna. Z niemiecką

²⁶ *Ibidem.*

²⁷ *Ibidem.*

²⁸ We wrześniu 1946 r. przybyło do Wielkiej Brytanii dwóch delegatów tej organizacji ppłk Józef Maciołek (ps. „Roman”) i Stefan Rostworowski (ps. „Ignacy”), którzy utworzyli Delegaturę WiN za granicą („Dardanele”). Do czasu uznania Zrzeszenia przez władze RP, co nastąpiło 19 września 1947 r., Delegatura WiN współpracowała z Komitetem do Spraw Kraju za pośrednictwem VI Oddziału Sztabu Głównego. Na temat kontaktów WiN-u z władzami RP na uchodźstwie zob. S. J. Rostworowski, *Delegatura WiN za granicą (1946-1948)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1993, nr 3; *idem, Spór o wymiar aktywności międzynarodowej (z dziejów Delegatury WiN za granicą)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1997, nr 10; „Dardanele”. *Delegatura WiN-u za granicą (1946-1949)*. Wstęp, dobór tekstów, przypisy S. J. Rostworowski, Wrocław 1999.

²⁹ W dokumentach Komitet do Spraw Kraju występuje również jako Komitet Spraw Krajowych i Komitet Rady Ministrów do Spraw Kraju. Przy omawianiu emigracyjnych struktur pojawiają się wątpliwości dotyczące nazwy „Zbiornica”. Można odnieść wrażenie, że kryptonim ten odnosił się do Komitetu do Spraw Kraju. Jednak analiza dokumentów wskazuje, że pod tą nazwą kryje się VI Oddział Sztabu NW.

piątą kolumną i konspiracją na naszych Ziemiach Zachodnich będzie musiał rozprawić się Polski Ruch Niepodległościowy WiN³⁰. Z przytoczonego cytatu wynika, że zarówno Zrzeszenie, jak i środowiska emigracyjne podobnie postrzegały sprawę ziem zachodnich oraz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stanowisko WiN z lat 1946-1948 jest o tyle istotne, że V Komenda WiN utworzona przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego nie mogła być ani oryginalna, ani twórcza w tej sprawie. Prowadząc grę z Związkiem Sztabu Głównego (ZSG)³¹ poprzez Delegaturę Zagraniczną mogła sondować tylko wypracowany wcześniej program³². Poglądy funkcjonariuszy UBP w zakresie problemu niemieckiego nie odbiegały od stanowiska emigracji. Na przykład w listopadzie 1951 r. „Hellada” (kryptonim WiN w kraju) informowała „Homera” (kryptonim Delegatury WiN za granicą): „Niemcy perfidnie wygrywiają koniunkturę i pod płaszczykiem nowej wojny i swojego w niej udziału chcą wytargować gwarancje terytorialne wynikające z ich rewizjonistycznych apetytów”³³. W kontekście zaś udziału Polaków w działaniach wojennych pisano, że „Montownia” (kryptonim Sztabu Głównego) podzielała te opinie informując wcześniej: „Wojsko Polskie na Zachodzie winno zadokumentować obecność polską w obozie Aliantów, a zarazem stworzyć przeciwwagę polityczną udziału Niemiec w walce z Rosją (...). Montownia widzi główną rolę Rodziny [kryptonim Delegatury WiN – przyp. A.Z.] w ostatniej fazie konfliktu, w momencie uwalniania Kraju przez Aliantów. Wtedy potrzebne będą duże siły dla szybkiego uchwycenia i zorganizowania terenów wyzwolonych. Wobec sąsiadów będziemy musieli stosować niejednokrotnie politykę faktów dokonanych. Dlatego Kostek [ps.

³⁰ Studium Polski Podziemnej (SPP), sygn. Kol. 19/1, s. 11.

³¹ Polskie władze wojskowe na emigracji, licząc się z możliwością rozwiązania oddziałów polskich na Zachodzie, a tym samym Sztabu Głównego, postanowiły zachować namiastkę ośrodka kierowniczego. Rolę taką pełnił ZSG, na czele którego stanął płk dypl. Henryk Piątkowski. Działał on w latach 1946-1954 jako tajna, ściśle zakonspirowana struktura wojskowa pod przykrywką Polskiego Instytutu Historycznego. Bezpośrednio podlegał szefowi Sztabu Głównego gen. Stanisławowi Kopańskiemu, a pośrednio gen. Władysławowi Andersowi. Od roku 1946 do 1948 r. istniały zatem niejako dwa sztaby. Jednym były zachowane w szcążkowej postaci struktury Sztabu Głównego, drugim zaś zakonspirowany Związek Sztabu Głównego. Od 1948 r. Związek przejął całość prac, gdyż Sztab Główny, poza nazwą, przestał faktycznie istnieć. W wypadku wybuchu III wojny światowej ZSG miał stanowić bazę wyjściową dla utworzenia Sztabu PSZ na Zachodzie. Na ten temat zob. A. Zaćmiński, *Koncepcje i próby zachowania oraz odtworzenia PSZ na Zachodzie (1945-1954)*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4, s. 46-47.

³² Zrzeszenie WiN od 1946 r. poprzez Delegaturę utrzymywało kontakty z wieloma wojskowymi (gen. T. Borem-Komorowskim, gen. Antonim Chruścielem, gen. Stanisławem Kopańskim, płk Stanisławem Gano i in.), jednak współpracę o charakterze ściśle wojskowym ze Sztabem Kopańskiego nawiązało dopiero w październiku 1949 r. Uczyniła to V Komenda WiN (UBP). O współpracy tej pisali: Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w kraju w latach 1944-1953*, Katowice 1999, s. 210-214 oraz H. Piecuch, *Akcje specjalne*, Warszawa 1996, s. 134-208. Niektóre ustalenia wymienionych Autorów, podobnie jak i wyprowadzone na tej podstawie wnioski, różnią się od informacji źródłowych znajdujących się w SPP, sygn. Kol. 19/1 i kol. 19/33 oraz IPMS, sygn. A. XII. ZSG.

³³ SPP, sygn. Kol. 19/33, Poufne nr 13 do Homera. Hellada 5 XI 1951 r.

Kopańskiego – przyp. A.Z.] podkreślał z naciskiem, że bez względu na okoliczności polityczne ludność polska powinna zostać na Ziemiach Odzyskanych”³⁴.

Po wprowadzeniu 24 czerwca 1948 r. blokady Berlina Zachodniego, kiedy prawdopodobieństwo rozpetania nowego konfliktu zbrojnego znacznie wzrosło, w środowiskach emigracyjnych nasilił się niepokój o los granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na aktualności zyskały wcześniejsze spekulacje na temat zachowania się Niemców w razie wybuchu III wojny światowej. Na posiedzeniu Rady Ministrów Stanisław Sopicki po omówieniu licznych informacji dotyczących zagadnień niemieckich oświadczył, że nie zgadza się, iż w ewentualnym konflikcie Niemcy pójdą razem z Rosjanami³⁵. Trzeba przyznać, że w tej kwestii działacz Stronnictwa Pracy był konsekwentny. Już wcześniej, bo 14 października 1947 r., na spotkaniu przy Eaton Place mówił, że w razie ataku radzieckiego 100, 200 lub nawet 300 tys. młodzieży niemieckiej ucieknie do USA. Tam mogą odbudować armię niemiecką i może być ona dla Amerykanów poważniejszym sprzymierzeńcem niż Polacy³⁶. Innego zdania był minister Zygmunt Berezowski. Według niego Niemcy mieli wyrazić dezaprobatę dla Anglosasów i pomaszerować z Rosjanami³⁷. Postulował, aby w razie wojny odtworzone Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie znalazły się jak najszybciej na ziemiach wschodnich.

Brak consensusu wśród polityków w kwestii zachowania się Niemców w prognozowanym konflikcie zbrojnym, a przede wszystkim ich stosunku do granicy zachodniej Polski, zaktywizował działania władz RP. 27 lipca 1948 r. Tadeusz Gwiazdoski przesłał poufne pismo do wszystkich kierowników placówek dyplomatycznych, informując: „W wyniku dalszego rozwoju obecnej sytuacji politycznej, gdy zagadnienie Niemiec nabiera coraz to większego znaczenia w narastającym konflikcie między ZSRR a Aliantami Zachodnimi, można się obawiać wznowienia ataków na obecną zachodnią granicę Rzeczypospolitej Polskiej. Ataki te mogą oczywiście nastąpić, zależnie od koniunktury, zarówno ze strony czynników alianckich, jak i sowieckich. W każdym bądź razie wydaje się prawdopodobnym ożywienie działalności propagandowej ze strony samych Niemców, które będzie wymagało energicznego przeciwdziałania”³⁸. W dalszej części wyjaśnił zasadnicze stanowisko dotyczące granicy oraz sposób jego prezentacji. Do pisma tego dołączono Memoriał zawierający katalog argumentów, jakich należało używać podczas akcji dyplomatycznych skierowanych przeciwko niemieckim roszczeniom terytorialnym wobec Polski³⁹.

³⁴ *Ibidem*, Ocena sytuacji międzynarodowej dokonana przez szefa Montowni dla Hellady na konferencji z Homerem w związku z odjazdem Witolda. Ocena podana ustnie 27 IV 1951 r., s. 2.

³⁵ IPMS, sygn. PRMK 102/110b, Protokół z posiedzenia Rady Ministrów z 14 I 1948 r., s. 4.

³⁶ IPMS, sygn. Kol. 181, S. Sopicki, Pamiętniki, t. VII, s. 72.

³⁷ *Ibidem*, s. 71.

³⁸ IPMS, sygn. A.48. 8/C5 cz. II, s. 610.

³⁹ *Ibidem*, Memoriał w sprawie granicy z Niemcami, s. 405. Analogiczny dokument opracowano w sprawie ziem wschodnich RP i rozesłano do placówek dyplomatycznych.

Zaostrzająca się walka między mocarstwami o wpływy w powojennym świecie i wynikające z niej obawy o przyszłość zachodniej granicy Polski zaniepokoiły wielu polityków. Dał temu wyraz m.in. Stanisław Mikołajczyk w rozmowie z Janem Ciechanowskim. Według relacji byłego ambasadora RP w Waszyngtonie, przesłanej do MSZ, lider PSL miał stwierdzić: „gdyby nawet miało dojść do wojny, toć trzeba wziąć pod uwagę, jak wielką rolę nadadzą Niemcom Anglia i Ameryka i jak bardzo zagrożone będą znowu nasze zdobycze terytorialne zachodnie. Przewidując, że w wypadku wojny Anglia i Ameryka w rok czy w ciągu paru lat pobiją Sowiety i wyprą je z Europy, to – według niego – wojska angielsko-amerykańskie staną znów na linii Curzona, najwyżej z dodatkiem Lwowa, a zachodnie tereny oddadzą Niemcom. To – według mnie – o ile mogłem wyrozumieć pana M[ikołajczyka] – nakazuje mu pewną ostrożność co się tyczy układu jałtańskiego, gdyż kompensata zachodnia w nim jest przewidziana, a więc całkowite przekreślenie układu wydaje się niebezpieczne”⁴⁰. Ciechanowski w tej kwestii wyraził odmienną opinię – „jeżeli w ogóle do wojny dojdzie, co wydaje mi się jeszcze nie tak prawdopodobne (...), to Jałta w ogóle będzie całkowicie przekreślona i nie będzie podstaw do żadnych układów, a od naszej postawy obecnie i od stopnia determinacji, z jaką będziemy stale podkreślać odpowiedzialność mocarstw zachodnich za utratę niepodległości i integralności terytorialnej Polski, będzie w większej mierze zależeć ostateczny rezultat, aniżeli od trzymania się jak pijany płotu jałtańskiego układu, który nie tylko co się nas tyczy, ale również Dalekiego Wschodu i innych części świata nie jest do obrony”⁴¹.

Stanowisko w sprawie ziem zachodnich i związane z nim oceny Mikołajczyk powtórzył również w Belgii 28 grudnia 1948 r. Mówił wtedy m.in.: „Sprawa granic jest bardziej niż skomplikowana. W razie wojny grozi nam utrata ziem zachodnich. Nawet w razie zwycięskiej wojny z Rosją, Amerykanie nie są chętni oddać nam ziem wschodnich, gdzie istotnie nie ma już Polaków. Dla Amerykanów ważniejszym będzie pozyskanie Ukraińców i Białorusinów”⁴².

Eskalacji „zimnej wojny” towarzyszyła wzmoczona aktywność polityków polskich na emigracji. Sprawa granic znalazła również odzwierciedlenie w opracowaniu powstałym po rozmowach u Tadeusza Romera. Przedstawione poglądy nie odbiegały od wypowiedzi innych polityków. Sprowadzały się one do akcentowania konieczności odzyskania granicy wschodniej według postanowień traktatu ryskiego oraz utrzymania linii Odry i Nysy Łużyckiej. Uważano, że program taki jest usprawiedliwiony (w aspekcie zniszczeń, jakie poniosła Polska w czasie II wojny) i stanowi rodzaj miernika uczuć patriotycznych każdego Polaka. Głoszenie innego stanowiska uznano za niekorzystne dla sprawy polskiej. Zalecano jednak

⁴⁰ IPMS, sygn. A.48. 8/C5 cz. I, Pismo Jana Ciechanowskiego do MSZ z 24 I 1948 r., s. 118.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² IPMS, sygn. A.48. 8/C5 część II, Pismo T. Gwiazdoskiego do Prezydenta RP z 26 I 1949 r., s. 530.

– „w obecnych warunkach natomiast względy natury taktycznej przemawiają wyraźnie za niewysuwaniem na zewnątrz z polskiej inicjatywy i na polski rachunek takiego programu terytorialnego w całokształcie. Wbrew narodowym skłonnościom pamiętać należy, że gromkie słowo nie jest jeszcze samo przez się równoznaczne z osiągnięciem wyrażonego w nim celu. Główne argumenty w obronie granicy wschodniej i zachodniej są dziś zgoła przeciwstawne i broniąc jednej trudno jest mimo woli nie zaszkodzić drugiej. Przytem los granicy wschodniej polega w pierwszym rzędzie na okolicznościach od strony polskiej niezależnych, a mianowicie na tym, czy i o ile w wyniku rozgrywki międzynarodowej Związek Sowiecki zostanie pozbawiony monopolu decyzji w tej sprawie. Natomiast na los ziem nabytych na zachodzie nie bez dalszego wpływu pozostają fakty dokonane”⁴³. Z tego powodu uznano, że wszelkie wystąpienia polskie na zewnątrz, dotyczące granic, winny ograniczać się do ich oddzielnej obrony „zaczepionego przez obcych odcinka tej sprawy”.

Po utworzeniu państw niemieckich główne niebezpieczeństwo pojawiło się ze strony RFN, którą notabene postrzegano jako sojusznika aliantów zachodnich. Obawiano się, że w przypadku wybuchu III wojny „gra” o Niemcy może odbywać się kosztem Polski. Dlatego też w dyplomacji stosowano dwa rodzaje taktyk. Pierwsza polegała na unikaniu szczegółowego omawiania stosunków polsko-niemieckich. Jej istotę wiernie odzwierciedla materiał przygotowany dla gen. Andersa zawierający wytyczne do rozmów, które przeprowadził w 1950 r. w Stanach Zjednoczonych. W jednym z opracowań zalecano: „sprawy polsko-niemieckie trzeba przedstawiać na szerokim tle europejskim i traktować jako fragment stosunku całej Europy Środkowej do Niemiec. Szczegółowe omawianie stosunków polsko-niemieckich, które w praktyce sprowadzi się zawsze do granicy Odry i Nysy – jest dla nas w obecnym etapie bardzo niekorzystne. Dlatego i ten temat trzeba możliwie omijać, skierowując rozmowy raczej na tematy Europa Zachodnia a Niemcy, Europa Środkowa a Niemcy, podkreślając, że szersze omawianie fragmentów bez całości zagadnienia jest niemożliwe, a przede wszystkim – że problem nie wydaje się aktualny wobec panowania Sowieców w całej tej strefie”⁴⁴.

Druga taktyka polegała na przedstawianiu granicy zachodniej z jednoczesnym akcentowaniem negatywnych skutków wynikających z dążeń rewizjonistycznych. W retoryce politycznej często stosował ją Edward Raczyński. Na przykład w czasie pobytu w USA kwestie „pretensji i postulatów niemieckich oraz prawdopodobnych niemieckich zamierzeń” poruszył na spotkaniu z członkami Komitetu Free Europe⁴⁵. Również w rozmowie z C. D. Jacksonem 25 marca 1952 r. mówił: „polityka

⁴³ IPMS, sygn. A.48. 8/C5 cz.I/149, Analiza obecnej koniunktury międzynarodowej w świetle polskiej racji stanu i płynące stąd wnioski z 6 II 1948 r.

⁴⁴ A. Zaćmiński, *Polityka uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii w okresie „zimnej wojny”*. *Podróż gen. Andersa do USA w 1950 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 188.

⁴⁵ IPMS, sygn. Kol. 23/H/197, Pierwsza wizyta w USA 24 X 1951 – 8 XII 1951 r.

popierania Niemiec powoduje tam większą konieczność starania się o utrzymanie zaufania w naszych krajach do polityki amerykańskiej. Zabieganie o Niemcy idzie zbyt daleko i tym bardziej chyba celu. Jest nie do pomyślenia, aby przekupywano Niemcy, także naszym kosztem na to tylko, aby je skłonić, by same uczestniczyły w swojej obronie”⁴⁶. Jego interlokutor w pełni podzielił te spostrzeżenia, oznajmiając jednocześnie, że gen. Dwight Eisenhower ma pod tym względem jasną koncepcję polityczną i nie popełni błędów takich, jak Harry Truman i Dean Acheson. Obawy i niepokój ambasadora Raczyńskiego były uzasadnione. Wynikały nie tylko z postaw polityków zachodnioniemieckich, ale i z poglądów, jakie prezentowali jego rozmówcy.

Po wybuchu wojny na Półwyspie Koreańskim katalog dyplomatycznych rozmów został wzbogacony o nowy element, a mianowicie militaryzację RFN i włączenie sił zbrojnych tego państwa w europejskie struktury obronne. Udział wojsk zachodnioniemieckich w ewentualnym konflikcie zbrojnym emigracja polska w Wielkiej Brytanii uznała za istotne zagrożenie dla granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stało się ono szczególnie aktualne w 1950 roku, kiedy to ogłoszono plany utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej (EWO). W skład tej armii, zintegrowanej z sojuszem północnoatlantyckim, mieli wejść również żołnierze niemieccy. Pomysł ten wywołał gwałtowny sprzeciw polskiego uchodźstwa politycznego. Protestując przeciwko uzbrojeniu RFN, podawano jako koronny argument brak uznania przez to państwo polskiej granicy zachodniej. Jerzy Zdziechowski, komentując na posiedzeniu Rady Politycznej otwarcie drogi dla odbudowy armii niemieckiej w ramach Europejskiej Wspólnoty Obronnej, nazwał układy w Bonn i Paryżu „drugim Locarnem”⁴⁷. Na temat próby wprowadzenia Niemiec w szeregi armii europejskiej negatywnie wypowiedział się Józef Garliński z Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”. Na łamach „Biuletynu Politycznego” pisał – „Gdy o tym słyszymy, w sercu każdego musi się rodzić niepokój, co będzie, gdy w nowej wojnie Niemcy staną się pełnoprawnym aliantem Zachodu, a my znowu skrwawieni i ofiarni znajdziemy się wobec groźby zmiany jednego okupanta na drugiego (...). Utrzymanie Niemiec w karchach to nie tylko sprawa ziem nad Odrą i Nisą, Śląska czy Pomorza, to sprawa wolności i bezpieczeństwa całej Europy”⁴⁸.

Próba włączenia państwa zachodnioniemieckiego do europejskiego systemu obrony wywołała zaniepokojenie innego członka Rady Politycznej, a mianowicie Polskiej Partii Socjalistycznej. Jej lider Adam Ciołkosz, nawiązując do wypowiedzi polityków RFN, domagających się, aby w razie wojny Niemcom zaoszczędzono nowych cierpień i żądających, by przyszłe rozstrzygnięcie wojenne zapadło nad

⁴⁶ *Ibidem*, Druga wizyta w USA 16 III – 13 IV 1952 r., Rozmowa Raczyński – Jackson.

⁴⁷ P. Machcewicz, *Emigracja w polityce...*, s. 71. Układy, o których mowa, obok kwestii wojskowych poruszały problem suwerenności RFN, co znacznie komplikowało ich polityczny kontekst.

⁴⁸ *Debata nad sprawozdaniem*, „Biuletyn Polityczny” nr 33 z 14 VI 1952 r., s. 13 i 14.

Wisłą lub Niemnem, konstatował: „Nikt nam tedy nie będzie mógł uczynić zarzutu, gdy wysuniemy stokrotnie bardziej uzasadniony postulat, aby w razie konfliktu zbrojnego oszczędzono Polsce nowych zniszczeń i by przyszłe rozstrzygnięcie wojenne zapadło na obszarach położonych daleko na wschód od Polski⁴⁹. Warto podkreślić, że Ciołkosz jako jeden z niewielu polityków oficjalnie podniósł kwestię ewentualnych zniszczeń wojennych na forum publicznym. Następny postulat PPS, podobnie jak i innych ugrupowań, dotyczył gwarancji międzynarodowych dla polskiej granicy zachodniej. Troska o jej kształt wynikała z coraz częściej pojawiających się żądań niemieckich dotyczących ponownego przyłączenia Ziem Zachodnich i Północnych do Niemiec. Adam Ciołkosz, przywódca PPS na Wyspach Brytyjskich, zalecał emigracji: „winna więc podnosić nieustannie głos ostrzeżenia, iż stanowisko zajęte przez mocarstwa zachodnie wobec zagadnienia przyszłości Polski wpłynie na postawę naszego narodu i jego rolę w konflikcie, który nadchodzi”⁵⁰. Również Liga Niepodległości Polski uznała zagrożenie ze strony Republiki Federalnej Niemiec za realne. W uchwale IV Walnego Zjazdu tej partii z 20 kwietnia 1952 r. akcentowano: „postanowienia Rady Atlantycznej o stworzeniu jednostek niemieckich rodzi nowe niebezpieczeństwo dla interesów Polski nakazując wyjątkową czujność przy omawianiu warunków odbudowy PSZ”⁵¹. Stąd postulowano odtworzenie Wojska Polskiego na Zachodzie. Jednak, aby propozycja stała się faktem miały poprzedzić ją układy międzynarodowe zawarte z państwami zachodnimi”.

Wśród ugrupowań politycznych działających w polskim Londynie na szczególną uwagę zasługuje Stronnictwo Narodowe. W myśli politycznej tej partii z problematyką III wojny światowej ściśle związana była tzw. kwestia niemiecka⁵². Składały się na nią dwa główne elementy: granica na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz kwestia uzbrojenia RFN. Szczególne zainteresowanie tymi zagadnieniami przypada na lata 1950-1953, kiedy to według prognoz Stronnictwa konfrontacja militarna między mocarstwami stała się nieunikniona. Ton programowym rozważaniom nadawał lider partii – Tadeusz Bielecki. Na posiedzeniu Rady Politycznej 15 grudnia 1950 r. informował, że obrona Europy łączy się z uzbrojeniem Niemiec⁵³. Jeżeli to nastąpi, wówczas Niemcy będą posiadały wszystkie atrybuty państwa

⁴⁹ A. Ciołkosz, *Polityka polska wobec remilitaryzacji Niemiec*, „Biuletyn Polityczny” nr 1 z 16 I 1951 r., s. 8.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 9.

⁵¹ IPMS, sygn. Kol. 441/3, Uchwały IV Walnego Zjazdu Ligi Niepodległości Polski 20 IV 1952 r.

⁵² Przed rozpoczęciem konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu (23 V 1949 r.) Stronnictwo 20 maja 1949 r. złożyło rządowi Wielkiej Brytanii, Francji i USA memoriał, w którym przedstawiło swój stosunek do problemu niemieckiego – zob. *Polska a zagadnienie Niemiec. Memoriał Stronnictwa Narodowego*, „Myśl Polska” nr 135 z czerwca 1949 r., s. 7 i 8.

⁵³ Przed wystąpieniem Bieleckiego o zagadnieniu tym wzmiankowano 12 VII 1950 r. na publicznym zebraniu SN w Londynie pod hasłem „Polska a Niemcy. Zasady polityki polskiej – wskazania chwili obecnej”. Programowe przemówienia wygłosili: Stefan Łochtin i Antoni Dargas. Teksty przemówień – zob. *Polska a Niemcy*, „Myśl Polska” nr 157 z 15 VII 1950 r., s. 3-5.

suwerennego, a wtedy – przestrzegał – „Nie wolno mieć złudzeń, że nie potrafią tej nowej swej roli w pełni wyzyskać zarówno w stosunku do reszty Europy, jak i wobec Polski. Zagadnienie uzbrojenia Niemiec nie łączy się na razie ze sprawą terytorialną”⁵⁴. Spekulując na temat przyszłości mówił: „Nie wiadomo również z kim Niemcy będą tworzyć wojsko, z kim pójdą w pierwszej fazie wojny, o ile wojna zaczęłaby się wcześniej? Czy zdążą wtedy zorganizować swoje jednostki wojskowe? Nie wyłączam zatem, że Niemcy powtórzą coś w rodzaju nowego Rapallo. Nie trzeba bowiem zapominać, że w razie wojny i Niemcy i Polska – to jest jedyny wspólny czynnik, jaki nas łączy – znajdują się od razu pod ostrzałem. Niemcy w wypadku pochodu Sowieców na zachód, Polska – ataku lub kontrataku Zachodu na wschód. Czyli dla Niemiec i dla Polski liczyć się będą pierwsze bitwy, dla innych – ostatnia. Tak czy inaczej decyzja uzbrojenia Niemiec zapadła, nie mieliśmy na to żadnego wpływu”. W tych okolicznościach za najważniejsze zagadnienie (do rozwiązania) w polityce międzynarodowej, jak i w czasie wyzwania kraju, Bielecki uznał obronę terytorium państwa polskiego. Według niego kształt Polski warunkował jej niepodległość. „Nie mielibyśmy faktycznej niepodległości – mówił – gdyby w wyniku wojny odebrano nam ziemie odzyskane i utrzymano pokutującą jeszcze w Anglii »linię Curzona«. Toteż głównym obowiązkiem naszym na wygnaniu jest umiejętna walka o nasze granice na zachodzie i na wschodzie”.

W kwestii granic przywódca Stronnictwa pozostawał stanowczy i nie dopuszczał żadnych odstępstw czy wahań wśród uchodźstwa polskiego. Dla niego sprawa była jednoznaczna – granica na Odrze i Nysie Łużyckiej z jednej strony i z drugiej wzdłuż linii traktatu ryskiego. Taki kształt terytorialny państwa uznał za niezbędny warunek odzyskania niepodległości. Stąd też akcentował, że trzeba wiedzieć za co się ginie i za co ponosi ofiary. Równocześnie żalił się na brak zrozumienia na Zachodzie dla polskich postulatów terytorialnych. Nie dostrzegał polskiej aktywności w tej sprawie poza próbami podejmowanymi przez Radę Polityczną. Gloryfikując dokonania tej ostatniej, totalnej krytyce poddał politykę władz RP na obczyźnie. Na jej temat ironicznie mówił: „Zasadą naszej oficjalnej polityki jest, jak się zdaje, hasło: nie poruszać drażliwych tematów. Nieraz – wydaje mi się – zasadą rządu jest nie ruszać się w ogóle, żeby nie mącić spokoju czy zasłużonego lub nie zasłużonego wypoczynku”⁵⁵.

24 czerwca 1951 r. na zebraniu Koła SN w Bradford Bielecki powtórzył swoje poglądy w kwestii niemieckiej. Uwagę jednak zwrócił na niedostrzegany do tej pory fakt. Stwierdził, że Niemcy po klęsce stali się realistami „i nie chcą słyszeć o wojnie bez zapewnienia sobie odpowiednich gwarancji politycznych i możliwości obrony”⁵⁶. Jego niepokój wzbudziły również nasilające się dążenia rewizjonistyczne.

⁵⁴ *Wobec nadciągającej burzy. Przemówienie prezesa dr T. Bieleckiego na posiedzeniu Rady Politycznej dn. 15 grudnia 1950 r.*, „Myśl Polska” nr 167 z 1 I 1951 r., s. 1.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 2.

⁵⁶ *Między wojną a pokojem. Przemówienie prezesa T. Bieleckiego*, „Myśl Polska” nr 180 z 15 VII 1951 r., s. 5.

Uznał to za zjawisko niebezpieczne, gdyż RFN nie posiadając jeszcze swojego wojska już występowała z żądaniem zmiany granic. Mimo to z optymizmem mówił, że linię Odry i Nysy Łużyckiej da się obronić. Przemawiało za tym wiele czynników, wśród których na pierwszym miejscu wymienił podział Niemiec. Pewną niewiadomą pozostawała jednak postawa Niemców w przyszłym konflikcie zbrojnym. W tym przypadku jego obawy dotyczyły „wkroczenia większej ilości dywizji niemieckich na tereny państwa polskiego”⁵⁷.

Pojawiające się na arenie międzynarodowej projekty odbudowy armii niemieckiej były uważnie obserwowane przez Stronnictwo Narodowe oraz Radę Polityczną⁵⁸. Znalazły one swoje odzwierciedlenie w memorandum, które Rada złożyła trzem ministrom spraw zagranicznych przed konferencją w Lizbonie 16 lutego 1952 r.⁵⁹ Zawarte tam kwestie szczegółowo omówił na jedenastym posiedzeniu Rady Politycznej Jerzy Zdziechowski. Istota jego wypowiedzi, podobnie jak i złożonego memorandum, dotyczyła obaw przed odrodzeniem się armii niemieckiej i jej roli w ewentualnym konflikcie zbrojnym. Jednak szczególnie niepokój budziła możliwość wkroczenia oddziałów niemieckich na polskie ziemie zachodnie⁶⁰. Zdaniem Zdziechowskiego w ich obronie miała stanąć dobrze uzbrojona i wyszkolona armia Polski Ludowej (600-tysięczna). Taki scenariusz niestety komplikował walkę o niepodległość Polski i zmuszał emigrację do aktywności na arenie międzynarodowej. Nie powinien zatem dziwić fakt, że Stronnictwo Narodowe, Rada Polityczna czy władze RP swój udział w III wojnie światowej uzależniały od gwarancji politycznych.

W kwestii niemieckiej wypowiedział się także Zygmunt Berezowski. Uczynił to m.in. na łamach „Biuletynu Politycznego”, organu prasowego Rady Politycznej. Działacz SN za pewnik przyjął tezę, że mocarstwa zachodnie prowadząc wojnę ze Związkiem Radzieckim będą musiały porzucić zasadę jałtańskiego podziału stref wpływów. Takie rozwiązanie, którego konsekwencją miało być wyzwolenie Europy Środkowej, nie oznaczało końca problemów, a wręcz przeciwnie. Według Berezowskiego na drodze do bezkonfliktowego funkcjonowania starego kontynentu stała kwestia niemiecka. Jego prognozy w tym zakresie były przerażające. „Zagadnienie niemieckie – teoretyzował – mimo tendencji Zachodu i mimo takiej czy innej postawy narodu niemieckiego w przyszłej wojnie, posiada w sobie własną,

⁵⁷ Taki scenariusz Bielecki przedstawił na forum Rady Politycznej – zob. *Przemówienie prez. Bieleckiego*, „Myśl Polska” nr 182 z 15 VIII 1951 r., s. 5.

⁵⁸ Zagadnieniu temu poświęcono kilka publikacji zamieszczonych na łamach „Biuletynu Politycznego” i „Myśli Polskiej”.

⁵⁹ Wcześniej lider SN problem ten szczegółowo przedstawił na dziewiątej sesji Rady Politycznej – *Zamiast walki o Polskę walka o utrzymanie stanowisk. Przemówienie prez. T. Bieleckiego wygłoszone na IX sesji Rady Politycznej*, „Myśl Polska” nr 189 z 1 XII 1951 r., s. 6.

⁶⁰ *XI sesja Rady Politycznej*, „Myśl Polska” nr 202 z 15 VI 1952 r., s. 11. Kwestię tę poruszył także Witold Trościanko w artykule *Wojsko w kraju jako problem polityczny*, „Myśl Polska” nr 182 z 15 VIII 1951 r., s. 8.

niebezpieczną dla nas dynamikę. Bez względu na to, z kim pójdą Niemcy, osiągną one w wyniku wojny zjednoczenie⁶¹. Nieuchronnym zaś następstwem tego będzie względem Polski polityka rewanżu. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że polityka ta nie poprzestanie na propagandzie i szerokiej akcji dyplomatycznej na rzecz rewizji wschodniej granicy Rzeszy. Możliwe są próby faktów dokonanych na wschodzie, co może doprowadzić do wojny polsko-niemieckiej. Co więcej, taka sama możliwość istnieje w stosunku do naszej granicy wschodniej, gdzie partyzantka ukraińska, prawdopodobnie w oparciu o Niemcy, będzie usiłowała oderwać od naszego obszaru państwowego Ruś Czerwoną, Chełmszczyznę i Wołyń”⁶². Pomijając komentarz do przytoczonego cytatu warto zwrócić uwagę na drobiazgowość, jaka towarzyszyła rozważaniom o III wojnie światowej i jej konsekwencjach.

Stronnictwo Narodowe prowadziło rozległą akcję propagandową i dyplomatyczną mającą na celu obronę polskiej granicy zachodniej. Na przykład podczas wizyty w 1949 r. w USA lider Stronnictwa złożył w tej sprawie memoriał w Departamencie Stanu. Również w czasie następnego pobytu na ziemi Waszyngtona (w 1952 r.) problem ten był przedmiotem kilku spotkań. Na ich temat Bielecki mówił: „W ciągu trzech wizyt w tym urzędzie [Departamencie Stanu – przyp. A. Z.] przedstawiłem nasz punkt widzenia w sprawie niemieckiej i starałem się przekonać Departament Stanu o konsekwencjach dawania Niemcom jakichkolwiek obietnic. Argument główny to zwrócenie się Polski przeciw Niemcom, a więc w konsekwencji przeciw Zachodowi oraz utrata wpływu na gotowych już 25 dywizji polskich i innych państw satelickich. Obiecywanie zaś Niemcom ziem, których Zachód nie posiada, na pewno Niemców nie zjedna. Te i inne argumenty trafiły do przekonania”⁶³.

Problem remilitaryzacji RFN oraz udziału tego państwa w prognozowanej wojnie wzbudził duże zainteresowanie prasy emigracyjnej. Wiele opublikowanych artykułów, w których spekulowano na temat postawy tego państwa, spotęgowało atmosferę zagrożenia. Po wybuchu wojny na Półwyspie Koreańskim komentator „Gazety Niedzielnej” pisał: „W pewnych kołach angielskich wysunięto w ostatnich czasach wobec Polaków tezę, że dla otrzymania pewnej ilości dywizji (mówi się o dwudziestu), niezbędnych jakoby do zatrzymania inwazji sowieckiej w Europie, trzeba Niemcom zapłacić obietnicą powrotu do ich granic na wschodzie z 1937 r.”⁶⁴ Autor artykułu uznał taki postulat za naiwny. Dla jego zdezawuowania użył argumentu, że uzbrojone Niemcy staną się natychmiast partnerem dla Związku Radzieckiego. Dla nich ZSRR był bardziej atrakcyjny, gdyż posiadał to, co inni mogli obiecywać. Za cenę zjednoczenia – według autora publikacji – Niemcy

⁶¹ Mniej pesymistyczne poglądy w tym zakresie prezentował Bielecki. Uważał, że podział Niemiec „bez śladu nie minie” i jego konsekwencją może być pozostanie ziem zachodnich w granicach Polski – zob. *Między wojną a pokojem...*, s. 2.

⁶² Z. Berezowski, *Na wypadek wojny*, „Biuletyn Polityczny” nr 29 z 19 IV 1952 r., s. 10.

⁶³ *Najważniejsze zadania...*, s. 9 i 10.

⁶⁴ J. Z., *Strategiczny balonik*, „Gazeta Niedzielną” nr 29 z 16 VII 1950 r., s. 3.

gotowi byli oddać komunistycznemu mocarstwu bez oporu cały swój obecny potencjał gospodarczy. Dlatego też, aby nie dopuścić do powstania koalicji zdolnej do pogrążenia świata w najstraszliwszej katastrofie, proponował zabezpieczenie i utrzymanie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej⁶⁵.

Strach przed udziałem armii niemieckiej w starciu wojennym państw zachodnich z tzw. blokiem demokracji ludowych jednoczył polską scenę polityczną w sprawie odtworzenia PSZ i użycia ich, na określonych warunkach, w walce przeciw Związkowi Radzieckiemu. Jednak miały one stanowić głównie przeciwwagę dla oddziałów niemieckich. Takie właśnie rozwiązanie eksponowało wielu polityków i wojskowych. Gen. Tadeusz Bór-Komorowski na zebraniu zorganizowanym przez Radę Polityczną 21 grudnia 1951 r., przedstawiając swoje refleksje z rozmów odbytych w USA oraz Kanadzie, stwierdził: „Jeżeli o sprawę niemiecką chodzi, to kwestia uzbrojenia Niemców jest sprawą przesądzoną. Ale Amerykanie rozumieją i nie negują, że obawy, jakie z tego powodu żywią Polacy są uzasadnione. Zdają sobie bowiem dobrze sprawę – i to przemawia do ich przekonania – że lansując zbytnio sprawę niemiecką mogą kosztem 12 czy 15 dywizji niemieckich⁶⁶ zwrócić przeciw sobie kilkadziesiąt dywizji polskich na wypadek wojny. Tu – podkreślił dalej mówca – stawiałem sprawę bardzo wyraźnie oświadczając, że na wypadek przekroczenia obecnej granicy polskiej przez jednego żołnierza niemieckiego cały naród polski zmuszony zostanie do walki wbrew swojej woli przeciw Zachodowi”⁶⁷. Bór z satysfakcją informował zebranych, że jego adwersarze rozumieli go i przyznawali mu rację. Nie oznacza to jednak, że problem został rozwiązany. Nikt nie był w stanie przewidzieć, w jakim kierunku rozwinie się sytuacja międzynarodowa, jaką rolę wyznaczą Niemcom państwa zachodnie, a tym bardziej – jak zachowają się sami Niemcy. Stąd polscy politycy oraz wojskowi w Londynie opowiadali się za odtworzeniem PSZ. Jerzy Hryniewski wyjście z tej niekorzystnej sytuacji widział w uzbrojeniu 20-30 dywizji polskich i 10 czeskich za cenę 10-12 dywizji niemieckich⁶⁸. Jednak koncepcja odbudowy oddziałów opartych na emigrantach z państw środkowoeuropejskich miała przeciwników. Jednym z nich

⁶⁵ Na temat prób rozwiązania problemu niemieckiego i jego reperkusji na łamach „Gazety Niedzielnej” opublikowano wiele artykułów – zob. m.in.: J. Z., *Stan alarmu i wahań*, „Gazeta Niedzielnia” nr 39 z 24 IX 1950 r., s. 3; J. Z., *Z polskiego punktu widzenia. Niemcy w świetle koreańskiego reflektora*, „Gazeta Niedzielnia” nr 38 z 17 IX 1950 r., s. 3; „*J chcieliby, i boją się...*”, „Gazeta Niedzielnia” nr 32 z 12 VIII 1951 r., s. 2; T.B., *Niemcy – to bardzo niebezpieczny sojusznik*, „Gazeta Niedzielnia” nr 39 z 28 IX 1952 r., s. 1; T.B., *Uzbrojone Niemcy w Europie*, „Gazeta Niedzielnia” nr 42 z 17 X 1954 r., s. 1.

⁶⁶ Emigracyjni politycy i wojskowi, mówiąc o niemieckich siłach zbrojnych, z reguły podawali liczbę 12 dywizji. Zaczepnięto ją z wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu Deana Achesona, który we wrześniu 1950 r. zaproponował, aby do mającej powstać armii europejskiej włączyć 12 dywizji niemieckich.

⁶⁷ *Spostrzeżenia amerykańskie gen. T. Bora-Komorowskiego*, „Biuletyn Polityczny” nr 22 z 5 I 1952 r., s. 6.

⁶⁸ IPMS, sygn. Kol. 181, S. Sopicki, Pamiętniki, t. VIII c, s. 111.

był Stanisław Sopicki, który 10 października 1950 r. na posiedzeniu Rady Gabinetowej u prezydenta RP ostrzegał przed przesadnymi nadziejami co do federacji narodów Europy Środkowej. Jako przykład podał pakt gen. Prchali zawarty z Niemcami⁶⁹. Uważał, że reprezentacje poszczególnych emigracji mogą na własną rękę porozumieć się z Niemcami. Myśl tę podtrzymał na posiedzeniu Rady Ministrów 3 stycznia 1951 r. Postulował wtedy zahamowanie kampanii antyniemieckiej. Wychodząc z przesłanek, że dojdzie do wojny i powstanie możliwość odbudowy PSZ na Zachodzie mówił: „Sprzymierzeńcy wybiorą silniejszego sojusznika, a tym są Niemcy (tak jak w 1944 r. wybrali Rosję). Nie włączą nas do swego obozu, jeśli się będą obawiać, że będziemy strzelać do Niemców”⁷⁰.

Dyskusje polskich polityków i wojskowych, koncentrujące się na sprawach odtworzenia Wojska Polskiego na Zachodzie oraz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, nie pozostały bez echa. Znalazły one swoje odbicie na łamach prasy emigracyjnej, w której informowano nie tylko o skali problemu, ale przedstawiano różne koncepcje jego rozwiązania. Na przykład Jędrzej Giertych w obszernym artykule w „Wiadomościach” napisał: „Jest wielką naiwnością sądzić, że obejdzie się w trzeciej wojnie światowej bez przelewania polskiej krwi. Jest rzeczą oczywistą, że Wojsko Polskie po stronie sojuszniczej będzie musiało powstać. Będzie ono dla nas poważnym atutem politycznym, bo stanowiąc magnes dla żołnierzy Rokossowskiego będzie zwiększało wartość Polski jako politycznego partnera w obozie sojuszniczym. Będzie także dla nas poważnym atutem siły w rozgrywce końcowej, stanowiąc większe lub mniejsze zabezpieczenie przeciw zakusom niemieckim albo sprzymierzonym z niemieckimi ukraińskim”⁷¹. W tej kwestii działacz Stronnictwa Narodowego powtórzył poglądy znacznej części uchodźstwa. Jednak według niego wojsko nie miało być celem samym w sobie, lecz tylko środkiem. I jako środek – zdaniem Giertycha – miało być umiejętnie i skutecznie użyte, tzn. tak, aby stało się narzędziem polityki polskiej.

W polskim Londynie nie wszyscy zgadzali się z argumentem, że odtworzona na Zachodzie armia polska będzie w przyszłej wojnie gwarantem nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Do przeciwników tego typu rozumowania należał Stanisław Cat-Mackiewicz. Zabierając głos w tej kwestii, pisał na łamach tygodnika „Lwów i Wilno” – „Prezumpcja, że wojsko to [PSZ na Zachodzie – przyp. A. Z.] zatrzyma Niemców, ewentualnych sojuszników Anglo-Amerykanów na linii poczdamskiej jest jeszcze bardziej naiwna. Coś podobnego próbowaliśmy robić w 1944, chcąc przed Rosjanami objąć w posiadanie nasze terytorium narodowe za pomocą bohaterskiej Armii Krajowej”⁷². W dalszej części artykułu z właściwą sobie ironią informował czytelników: „Teraz autorzy programu, który

⁶⁹ *Ibidem*, s. 40.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 102.

⁷¹ J. Giertych, *W sprawie wojska*, „Wiadomości” nr 29 z 20 VII 1952 r., s. 2.

⁷² Cat, *Wojsko, Wojna, Demonstracja*, „Lwów i Wilno” nr 85 z 26 IX 1948 r., s. 1.

omawiam, zakładają, że na Rosję iść będą siły wielojęzyczne, między innymi siły niemieckie. I oto wyobrażają sobie, że na pewnej linii ustawi się to 40-tysięczne, dajmy na to, Wojsko Polskie sformowane za angielskie pieniądze i będzie odgrywać rolę drogowej żandarmerii. Amerykanin, Anglik – proszę bardzo, Niemiec – won do domu. Uważam tego rodzaju plany za całkowitą naiwność”.

Również Jan Winczakiewicz w publikacji *List na wyspę* nie wykluczał wybuchu III wojny światowej⁷³. Jednak jej polityczne konsekwencje dla Polski widział w czarnych barwach. Ponieważ ten obraz przyszłości, nakreślony z ogromnym zaangażowaniem, jest dość interesujący, warto przyjrzeć mu się bliżej. Autor ostrzegał: „Nie miejmy więc złudzeń co do kapitulacji Rosji po trzeciej wojnie światowej. Znaczącą mądrość polityczną Amerykanów powinniśmy być przygotowani na najgorsze. Przypuśćmy, że zgodnie z marzeniami naszej emigracji Eisenhower założy na Kremlu swą kwaterę główną. Należy się liczyć, że po następnej wojnie, podobnie jak po dwóch poprzednich, w Stanach Zjednoczonych wybuchnie nowa fala izolacjonizmu. Siła jej będzie wprost proporcjonalna do strat, jakie poniesie armia w walkach, i do trudności politycznych, na jakie napotkają Amerykanie w okupowanej Rosji. Szybko więc zrezygnują z ambicji »organizowania świata«, a przestaną na rozbrojeniu Armii Czerwonej, na powieszeniu kilkunastu najwybitniejszych bolszewików, na zapewnieniu sobie rynków zbytu – i wrócą do domu. Natomiast komunizm będzie istniał dalej, a Rosja nie przestanie być Rosją”⁷⁴. W efekcie – jak prognozował – Polacy zostaną sami ze swoimi problemami. Wycofanie się zaś Amerykanów otworzy drogę Niemcom i Rosjanom. Ci pierwsi, wzmocnieni po III wojnie światowej, upomną się o ziemie zachodnie, z kolei „nowa demokratyczna Rosja” odmówi zwrotu Wilna i Lwowa, ale na tym nie kończyło się tragiczne położenie Polski. „Może się zdarzyć – pisał Winczakiewicz – że kilka lat potem ofiarą apetytu naszych sąsiadów-olbrzymów padnie i Warszawa, i Amerykanie nie kiwną palcem w jej obronie”⁷⁵.

Wobec takich perspektyw zapytywał emigrantów polskich, czy warto bić się o to wszystko? Czy warto angażować się militarnie po stronie Zachodu? I odpowiadał – „Tego robić nam nie wolno. Raczej siedzieć z założonymi rękami i czekać na zmiłowanie boskie, niż podpisywać taki czek in blanco, który po wojnie może okazać się cyrografem”. Jaką zatem zalecał postawę? Uważał, że uchodźstwo w konflikcie nie może pozostać neutralne i postulował – „Obronę kultury zachodniej zostawmy amerykańskim bombom atomowym (zadanie na miarę sił), a sami ograniczmy się do walki o sprawę polską”.

⁷³ J. Winczakiewicz, *List na wyspę*, „Wiadomości” nr 16 z 22 IV 1951 r., s. 2. Artykuł ten głównie zawiera poglądy na temat odtworzenia PSZ na Zachodzie oraz ich udziału w wojnie. Rozpoczyna się polemiką z tekstem J. Mieroszewskiego z „Kultury” nr 40/41, który dopuszczał możliwość walki Polaków z komunizmem w ramach sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych.

⁷⁴ J. Winczakiewicz, *List na wyspę...*

⁷⁵ W dalszej części artykułu J. Winczakiewicz nakreślił inny scenariusz, oparty na współpracy amerykańsko-rosyjskiej przeciw Chinom.

Toczące się wśród Polaków na uchodźstwie dyskusje na temat III wojny światowej i związanego z tym zagrożenia niemieckiego dostrzeżone zostały w RFN. W tygodniku „Die Stimme der Vertriebenen” w jednym z artykułów wyrażono obawę, że w przypadku wybuchu wojny mocarstwa zachodnie mogą udzielić przynajmniej częściowo zapewnień o nienaruszalnym kształcie polskiej granicy zachodniej⁷⁶. Ewentualność taką motywowano następująco: „Bo – po pierwsze zapłaciłyby tu czymś, co do nich nie należy, a po drugie – nie tyle chodzi im o to, by tereny nad Odrą i Nysą nie były niemieckie, ile, by nie były opanowane przez Rosjan”⁷⁷. Jednak istotę problemu dostrzegano w prozachodnim obliczu Polski. „Dlatego też – pisano – czas najwyższy, by przeciwko tej intensywnej propagandzie polskich emigrantów w sprawie Odry i Nysy wszczać środki zaradcze”.

Niepewność co do roli Niemców w konflikcie zbrojnym mogła być wyjaśniona przez nawiązanie z nimi kontaktu i przeprowadzenie rzeczowego dialogu z politykami zachodnioniemieckimi. Rozmowy takie w listopadzie 1950 r. prowadził Emeryk Czapski, ale wywołało to w środowiskach emigracyjnych negatywne reakcje⁷⁸. Rada Polityczna uznała, że tego typu przedsięwzięcia, podobnie zresztą jak merytoryczne kwestie, wymagają porozumienia szerokiej koalicji ugrupowań emigracyjnych. Zaznaczono przy tym, iż różnice osłabiają jednolity front polski w sprawie obrony granic zachodnich⁷⁹. Generalnie wychodzono z założenia, że mimo dużego prawdopodobieństwa wybuchu III wojny światowej sytuacja nie dojrzała do rozmów i nie dałyby one pożądaných rezultatów. Opinię taką prezentowało wielu polityków oraz wojskowych.

W sierpniu 1954 r. parlament francuski odrzucił gotowy już projekt Europejskiej Wspólnoty Obronnej, jednak obawy o kształt polskiej granicy zachodniej nie straciły na aktualności. Na porządku dziennym stała kwestia przyjęcia RFN do NATO. We wrześniu 1954 r. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego w memoriale przesłanym uczestnikom konferencji w Londynie debatującej nad tym problemem domagała się od sojuszu, aby zapewnił gwarancje, że armia niemiecka nie zostanie użyta do rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej⁸⁰. Trzeba podkreślić, że w owym czasie obaw tych nie podzielał gen. Anders. Ten niekwestionowany duchowy i wojskowy przywódca polskiego uchodźstwa uważał, że wystarczającym

⁷⁶ Bez kwerendy prasy RFN w wymienionym aspekcie trudno stwierdzić, na ile i czy w ogóle publikacja w tygodniku „Die Stimme...” była reprezentatywna. Niemniej sam artykuł jest godny odnotowania.

⁷⁷ Cyt. za: *Niemcy o polskich możliwościach*, „Myśl Polska” nr 175 z 1 V 1951 r., s. 3.

⁷⁸ M. S. Wolański, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu...*, s. 17.

⁷⁹ W okresie późniejszym doszło do kilku spotkań przedstawicieli emigracji z przedstawicielami RFN – zob. A. Zaćmiński, *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej...*, s. 414.

⁸⁰ IPMS, sygn. 408/46, Memoriał Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego na konferencję 9 państw w Londynie.

zabezpieczeniem dla terytorialnego interesu Polski będzie odtworzenie PSZ i udział ich we wspólnym bloku militarnym z RFN.

Czynnikami ograniczającym niemieckie dążenia rewindykacyjne w czasie przewidywanej wojny i po jej zakończeniu miało być odbudowanie armii polskiej na Zachodzie. Najpełniejsze studium politologiczno-wojskowe w tym zakresie przeprowadził szef Sztabu Głównego gen. Kopański. Analizując rozwój sytuacji międzynarodowej, jej aspekty wojskowe oraz stan prawny umów międzynarodowych, doszedł do wniosku, że Niemcy są „zbyt skrepowane”, by były zdolne do samodzielnych posunięć polityczno-militarnych, tak w czasie pokoju, jak i wojny⁸¹. Mimo tego optymistycznego stwierdzenia, gwarantującego, jak wydawać by się mogło, bezpieczeństwo dla Polski, Kopański dalej postulował; „skoro Niemcy mają już brać udział w wysiłku militarnym Zachodu – jest dla polskich interesów korzystniejsze, by stało się to przy określonych w traktacie ograniczeniach, w ramach Europejskiej Wspólnoty Obrony”⁸². Szef Sztabu był jednak zdecydowanym orędownikiem odtworzenia PSZ, ale nie w ramach EWO, lecz w strukturach Paktu Północnoatlantyckiego. Za takim rozwiązaniem przemawiał przede wszystkim brak Niemców w tej organizacji.

Zbieżne stanowisko zajmowali inni dowódcy, którzy w spekulacjach polityczno-wojskowych bardziej wybiegali w przyszłość, o czym informuje bogata dokumentacja archiwalna proveniencji wojskowej. Polscy sztabowcy proponowali, aby w prognozowanym konflikcie zbrojnym odtworzone PSZ stanowiły przeciwwagę dla wojsk niemieckich oraz mogły szybko zająć pozycje na Ziemiach Zachodnich i Północnych⁸³. W podobnym tonie wypowiedział się ppłk dypl. Ludwik Stankiewicz. W opracowaniu sztabowym tak uzasadnił potrzebę odbudowy oddziałów polskich na Zachodzie: „Drugim ważnym argumentem natury politycznej jest konieczność posiadania Polskich Sił Zbrojnych w obozie Zachodnim jako przeciwwagi dla sił zbrojnych niemieckich w ramach Armii Europejskiej. Mając do ostatecznego załatwienia po wojnie drażliwą sprawę Ziem Odzyskanych nie możemy dopuścić do tego, by przy oswoadzaniu tych Ziem brakło Wojska Polskiego. Ułatwiłoby to niezmiernie Niemcom rozstrzygnięcie zagadnienia na swoją korzyść, a Aliantom rozwiązało ręce w stosunku do zobowiązań przyjętych w Poczdamie”⁸⁴. W innym dokumencie, w celach strategiczno-politycznych dla PSZ, podkreślono, że w czasie wojny do ich zadań należy: „zabezpieczenie przede

⁸¹ S. Kopański, *Obrona Europy Zachodniej w świetle istniejących umów międzynarodowych*, Londyn 1953, s. 14.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ Szerzej na ten temat zob. A. Zaćmiński, *Rola konfliktu globalnego w planach generała Władysława Andersa w latach 1945-1954*, w: *Oblicza i koncepcje rozwiązywania konfliktów w polskiej myśli politycznej XX wieku*, pod red. A. Wojtasa i M. Strzeleckiego, Bydgoszcz 2000, s. 156 i 157.

⁸⁴ SPP, sygn. Kol. 19/37b, *Możliwość zorganizowania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*.

wszystkim nabytków terytorialnych na zachodzie, gdyż są one poważnym elementem siły ze względu na swój jednolity skład narodowościowy i wartość gospodarczą”⁸⁵. Cytowane poglądy znalazły pełne rozwinięcie w referacie oficera Związku Sztabu Głównego płka Mariana Zimnala z 24 marca 1953 r. Uważał on, że bez względu na przebieg III wojny światowej w każdym przypadku trzeba brać pod uwagę możliwość niemieckiej inwazji zbrojnej na Ziemię Zachodnie i Północne⁸⁶.

Sprawa polskiej granicy zachodniej i jej zagrożenia ze strony Niemiec znalazła również odzwierciedlenie w planowaniu wojennym prowadzonym przez Związek Sztabu Głównego. W opracowanym w 1949 r. Planie „K” (użycia potencjału krajowego w czasie wojny przeciw ZSRR) szczególne niebezpieczeństwo dostrzegano w przypadku konfliktu długotrwałego i wyzwania terytorium Polski z kierunku zachodniego. Tezę taką argumentowano powojennym stanowiskiem państw zachodnich wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, tzn. większym prawdopodobieństwem w dążeniu do jej korekty na rzecz Niemiec niż jej zatwierdzeniu. Z kolei w opcji konfliktu długotrwałego przyjęto założenie, że gra polityczna o pozyskanie sił niemieckich odbędzie się kosztem Polski⁸⁷. Aby zapobiec wymienionym scenariuszom, postulowano zawarcie przed wybuchem wojny porozumień. Jednak nawet takie rozwiązanie nie dawało według sztabowców wystarczających gwarancji, dlatego też uznali, że decydujące znaczenie będzie miał realny stosunek sił Polska-Niemcy w momencie wyzwania Polski oraz zręczna polityka faktów dokonanych. Pod pojęciem tej ostatniej krył się udział w III wojnie światowej odtworzonych PSZ na Zachodzie oraz działania w kraju⁸⁸.

Polska granica zachodnia absorbowała uwagę polityków również po śmierci Stalina. Najpełniejszy obraz rozterek, przed jakimi stanęła wówczas emigracja, wyraził Kazimierz Okulicz mówiąc: „Jeżeli obecnie liczymy na Stany Zjednoczone, to tylko dlatego, że są one największym antagonistą Rosji i w razie starcia we własnym interesie popierać będą Polskę – innego antagonistę tejże Rosji (...). Ale uzbrojenie Niemiec Zachodnich i zajęcie przez nich głównej pozycji we froncie Europejskim przeciwko Rosji jest tylko kwestią czasu – o ile Sowiety tego nie uprzędą. Wówczas stanie przed polityką polską dylemat: z Moskwą i Bierutem na czele przeciwko Europie w obronie Ziem Zachodnich czy z Europą przeciwko Rosji w obronie niepodległości i całości Rzeczypospolitej (...). Polityka polska nie może dziś pozwolić sobie na wojnę – choćby tylko dyplomatyczną – na dwa wielkie

⁸⁵ *Ibidem*, Uwagi o tworzeniu PSZ na Obczyźnie, s. 1.

⁸⁶ IPMS, sygn. A.XII, ZSG, Organizacja wojska w razie odtworzenia PSZ. Fragment tego dokumentu zacytowano w: A. Zaćmiński, *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej...*, s. 411.

⁸⁷ IPMS, sygn. A.XII, ZSG, Plan „K”, cz. III. Analiza możliwości działania w kraju i na kraj. Dyspozycja, s. 3-5.

⁸⁸ Takie rozwiązanie przewidywano również w czasie konfliktu krótkotrwałego, aczkolwiek Plan „K” nie obejmował planowania w zakresie tej ewentualności – IPMS, sygn. A. XII, ZSG, Plan „K”, cz. IV. Rola Kraju w konflikcie zbrojnym – myśl przewodnia, s. 5 i 6.

fronty. Nieuniknionym skutkiem takiej polityki byłby jeszcze jeden układ rosyjsko-niemiecki o nowym rozbiórce lub okrojeniu Polski. Jeżeli Polska chce być z Zachodem, w którym i Niemcy będą grały pierwsze skrzypce, musi dążyć do ułożenia z nimi pokojowych stosunków. Ma na to wielkie atuty w postaci faktów dokonanych na ziemiach zachodnich. Sprawa naszego sporu terytorialnego z Niemcami nie powinna przesłaniać nam całego horyzontu politycznego polsko-niemieckiego. Kto serio myśli o armii polskiej we wspólnym świecie, musi liczyć się z faktem, że armii tej wypadnie współdziałać z armią niemiecką w ramach jakiegoś szerszego europejskiego porozumienia. Na to trzeba pewnego klimatu psychicznego, który dziś nie istnieje. Kto myśląc jednak o wojnie jako o środku wyzwolenia Polski nie troszczy się o to zawczasu, aby uchronić ludność polską na ziemiach zachodnich od jeszcze jednej tragedii – ciężką bierze na siebie odpowiedzialność. Polityka polska na uchodźstwie nie obrała sobie dotąd realnej drogi. Nastawiona przeciwko Rosji nie chce dostrzegać wzrostu znaczenia Niemiec w Europie i roli ich w polityce amerykańskiej. Po prostu zamyka oczy na to niemiłe zjawisko”⁸⁹. W dalszej części wypowiedzi minister Okulicz ubolewał, że rząd RP łoży pieniądze na poselstwo w Libanie, natomiast nie ma przedstawicieli czy obserwatorów dyplomatycznych w Bonn i Wiedniu. Krytykował polską politykę, która według niego odwróciła się od rzeczywistości i zajmowała się budowaniem wałów obronnych z piasku dookoła Polski. „Pragnie ona – mówił – stworzyć Związek Państw Europy Środkowo-Wschodniej, coś jakby trzecie mocarstwo, które by się miało oprzeć ekspansji i rosyjskiej i niemieckiej jednocześnie. Koncepcja zupełnie naiwna, która operuje pewną ideą, pewną konstrukcją myślową w taki sposób, jakby to była rzeczywistość”⁹⁰.

Po rozłamie emigracji w 1954 r. na dwa konkurencyjne ośrodki władzy politycznej nie nastąpiły istotne zmiany w kontekście postrzegania status quo polskiej granicy zachodniej. Wprawdzie orientacja wojenna przeszła do historii uchodźstwa, ale problem granicy nie stracił na aktualności. Oba ośrodki stały na stanowisku jej nienaruszalności. Największą aktywność na tym polu przejawiał Obóz Zjednoczenia Narodowego. Reprezentująca go Rada Trzech, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego i Tymczasowa Rada Jedności Narodowej usilnie zabiegały na arenie międzynarodowej o ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez państwa zachodnie. W tym celu adresowano do rządów tych państw różnego rodzaju memoriały, organizowano misje i odbywano podróże⁹¹. Działania te wynikały z programu polityki zagranicznej władz RP. Tylko niektórzy aktorzy polskiej sceny politycznej w Londynie nadal łączyli kwestię granicy z zagrożeniem

⁸⁹ IPMS, sygn. PRMK 102, Protokół z posiedzenia Rady Ministrów z 5 IV 1954 r. Załącznik do protokołu Tezy Ministra K. S. Okulicza w dyskusji nad sprawozdaniem ministra Janikowskiego o sytuacji międzynarodowej.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ M. S. Wolański, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu...*, s. 44-58.

wojennym. Wierny swoim poglądom pozostał dowódca 2 Korpusu. W rozmowie z gen. Laurisem Norstadem w dowództwie Paktu Północnoatlantyckiego domagał się, aby państwa zachodnie uznały granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, chociażby w takiej formie jak uczynił to Charles de Gaulle. Podkreślił, że „jest to niezmiernie ważne również z punktu widzenia wojskowego, gdyż polskie dywizje, składające się z żołnierzy wrogo ustosunkowanych do komunizmu, w razie jakiegoś konfliktu będą inaczej się zachowywały wobec wojsk NATO, w skład których wchodzi Niemcy, mając pewność, że sprawa granic jest definitywnie załatwiona”⁹².

ABSTRACT

After the end of World War II, the Polish authorities in exile devoted much attention to the issue of Poland's western border on the Odra and Lusatian Nysa. Its course was approved and efforts were undertaken towards winning international recognition of its status. Endeavors were also made to secure the integrity of Poland's western border in case of the outbreak of World War III (1945-1954) between the Western allies and the Union of Soviet Socialist Republics. In official statements, Polish politicians and army commanders in Great Britain often expressed their concern about the border on the Odra and the Lusatian Nysa. Most of them held that in the eventuality of an armed conflict, they would find themselves in one block with Germany (after 1949 – the Federal Republic of Germany). In spite of a common objective – the liberation of Central and Eastern Europe from Soviet domination – it was feared that Germany would attempt to reclaim Poland's western territories. There was also concern about the possible reactions of Poles in Poland to the crossing of the border by German troops. With the aim of obtaining a guarantee of security of Poland's western border, the authorities of the Republic of Poland and the political parties in exile in London demanded international recognition of the border on the Odra and Lusatian Nysa, as well as a declaration of the potential allies that its course would not be changed after the war.

⁹² A. Zaćmiński, *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej...*, s. 412.